SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVII PONIEDZIAŁEK 25 PAŹDZIERNIKA 1926 R. NR. 250

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 .553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Przed sesją Sejmową.

Warszawa, (Tel. wł.) Punkt ciężkości w przygotowaniach do wielkiej sesji budżetowej Sejmu leży przedewszystkiem w robotach budowlanych w **gmachu sejmowym. Prowadzone są one obecnie bez przerwy, dzień i noc,** a nawet przez niedzielę, z dwugodzinną przerwą podczas nabożeństwa.

Zniesienie godzin nadliczbowych w urzędach.

Z dniem 1 listopada b. r. w urzędach państwowych mają być zniesione godziny nadliczbowe, na mocy rozporządzenia Ministerjum spraw wewnętrznych: urzędnicy będą mogli pracować jedynie w godzinach urzędowych, t. zn. od godziny 3 i pół. Wszelka zaś praca w godzinach poza urzędowych zostanie skasowana.

Ministerjum tłomaczy swe rozporządzenie tem, iż praca w godzinach nadliczbowych przeważnie niekontraktowa, nie dawała prawie żadnych korzyści, zaś obciążała budżet Ministerjum, zaś w wypadkach gdy solidni urzędnicy pracowali sumiennie w godzinach nadliczbowych to z powodu przemęczenia nie mogli dokładnie wykonywać pracy w godzinach urzędowych.

Nowelizacja dekretu o spółkach akcyjnych.

Warszawa, (Tel. wł.) Jak donosiliśmy dnia 21 b. m. wszedł w życie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, eliminujący posłów i senatorów z zarządów spółek akcyjnych, w których zaangażowany jest kapitał państwowy pod jakąkolwiek formą.

W związku z powyższem w kołach sejmowych krążą pogłoski, iż po wpłynięciu tego dekretu do Sejmu prawica klub zgłosi wniosek o rozszerzenie wyeliminowania z zarządów akcyjnych — członków rządu.

Zjazd Monarchistów.

Warszawa, (Tel. wł.) — W tygodniach najbliższych, jak donoszą z Wilna, ma się odbyć w jednym z miasteczek na Wschodzie, w rezydencji magnackiej, zjazd wszystkich organizacji monarchistycznych Polski.

Echa orkanu na wyspie Kuba.

Havana, 24.10 (PAT) Osoby przybywające z wyspy De Einos, oświadczają, że podczas ostatniego huraganu na wyspie tej zginęło 88 osób, w tem 17 amerykan, a przeszło 200 odniosło rany. Szkody materjalne wynoszą około 50 miljonów dolarów. Klęską huraganu dotknięte zostały wszystkie miasta, przyczem niektóre z nich zostały całkowicie zburzone.

Zbiory zniszczone. W prowincjach Havana, Matanzas i niektórych częściach prowincji Pinar del Rio plantacje cukru i tytoniu zostały wielce uszkodzone.

Potworna zbrodnia na tle religijnym.

Berlin, 24.10 (PAT) Wczoraj nad ranem 35-letnia żona robotnika Etterta, który pracował zwykle w nocy, popełniła potworne samobójstwo na tle religijnem. Podpaliła ona skrzynię z węglem i zamknąwszy szczelnie mieszkanie usiadła na tej skrzyni. Straż ogniowa zdołała ocalić dwoje dzieci Ettertów, które dusząc się w dymie krzykiem zaalarmowały sąsiadów. Zupełnie zwęglonego trupa samobójczyni znaleziono na skrzyni z węglem w pozycji siedzącej.

Krwawa bójka na wiecu przedwyborczym w Katowicach.

ROZBIJANIE JEDNOLITEGO FRONTU POLSKIEGO.

Jak już donosiliśmy wczoraj miał odbyć się wiec przedwyborczy urządzony przez Zjednoczenie stronnictw chrześcjańskich w sali „Powstańców“. Na wiec przybyło masę ludzi. Jednakże wiec nie odbył się ponieważ **jakaś bojówka w liczbie przeszło sto osób, rozpoczęła gwałtowne awantury,** gdy zamierzano rozpocząć obrady. Rozległy się na sali przeraźliwe gwizdki i okrzyki: **precz z Korfantym!** Atmosfera wśród zebranych doszła do punktu kulminacyjnego. **Rozpoczęła się ordynarna bójka.** Bojówkarze uzbrojeni w pałki zaczęli bić zebranych na lewo i prawo.

Poseł Korfanty usiłował przemówić. **Ryk i gwizdki bojówkarzy zagłuszyły jego słowa.** Rozbijacze rzucili się do stołu prezydjalnego. Jeden z pałkarzy **uderzył sekretarza stronnictwa Ch. D. p. Palędzkiego. P. Palędzki padł zemdlony zalewając się krwią.** Bójka rozgorzała na dobre. Ażeby nie dopuścić do dalszej gorszącej bójki i karczemnych awantur prezydjum rozwiązało wiec i zawezwano policję, która opróżniła salę.

Zajście na wczorajszym wiecu jest faktem niesłychanym. W obliczu wyborów, zamiast jednoczyć i konsolidować front polski, urządzamy bójki karczemne. Czyż nie jest to praca dla Niemców?

Domagamy się od p. wojewody jaknajsurowszego śledztwa. Winni gorszącej bójki muszą być surowo ukarani, bowiem warcholstwo w obecnej chwili, jest zwykłą zbrodnią.

Nie chcemy wierzyć, że **bojówka była nasłana przez Związek powstańców śląskich** i domagamy się również od władz naczelnych Związku natychmiastowego wyjaśnienia.

Tam, gdzie katowano dzieci polskie

UROCZYSTOŚCI WE WRZEŚNI.

Września, 24.10 (Tel. wł.) — Dziś odbył się tu obchód 25 rocznicy pamiętnych wypadków męczeństwa dzieci polskich, za to, że modliły się w języku ojczystym.

Miasto ustrojone zielenią i flagami.

Przed południem do kościoła farnego udał się pochód. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. Lisowski, jeden z organizatorów strajku dzieci polskich przed 25 laty. Kazanie wygłosił ksiądz prałat Stychel. W uroczystości wziął udział wojewoda poznański, p. Bniński, kurator poznańskiego okręgu szkolnego, p. Chrzanowski, posłowie sejmowi i miejscowi naczelnicy gmin.

Po nabożeństwie pochód udał się przed dom, gdzie przed 25 laty była szkoła. Tu dokonano odsłonięcia tablicy, na której umieszczono napis:

— Polacy, nie zapominajcie, że w czasie niewoli wróg odwieczny katował tu dzieci wasze za ich gorące przywiązanie do wiary i mowy ojców. 1901 — 1926 r.

Na rynku odbyła się defilada byłych uczniów szkoły wrzesińskiej. Na zakończenie odbyła się akademja, na której wygłoszono szereg przemówień.

Epilog drugiego „Puczu“ cesarza Karola.

Budapeszt, (CEPS) — Przed sądem karnym w Budapeszcie toczy się obecnie bardzo ciekawa rozprawa. Jak wiadomo, w **r. 1921 przyjechał do Węgier były cesarz Karol** z **zamiarem ponownego wstąpienia na tron węgierski.** Jednakże planu swego nie zdołał przeprowadzić. Rząd węgierski wraz z regentem wystąpili z całą energją przeciwko Karolowi, którego z rozkazu władz budapeszteńskich internowano w klasztorze Tyhanyskim, a następnie wysiedlono z Węgier. Jedynie legitymiści stanęli na stronie Karola. „Budzący się Węgrzy“ zajęli natomiast wobec planu byłego cesarza stanowisko negatywne a nawet usiłowali zgładzić go ze świata.

Jedynie czujności legitymistów należy zawdzięczać, że **planowany zamach na życie Karola nie doszedł do skutku.**

Przez dłuższy czas sprawy tej publicznie nie poruszano, gdyż legitymiści z pewnych względów nie chcieli kompromitować swych kolegów z obozu „Budzących się Węgrów“.

Już się zdawało, że sprawa usiłowanego zamachu na życie byłego cesarza Karola poszła w zapomnienie, kiedy zupełnie nieoczekiwanie ukazał się w piśmie „Reggel“ artykuł pióra znanego dziennikarza Kardy, który bez żadnych ogródek oświadczył, iż przywódcą owej grupy budzących się Węgrów, którzy mieli dokonać **zamachu na byłego cesarza, był Otokar Kövary,** adjutant znanego Hejassa. Kövary oskarżył na skutek tego artykułu Kordę o oszczerstwo.

W tych dniach przed sądem budapeszteńskim rozpoczął się ciekawy ten proces. Kovary twierdzi, że aresztując byłego cesarza spełnił jedynie rozkaz dowództwa faszystów. Żąda on, by sąd wezwał w charakterze świadka przywódcę „Budzących się Węgier“ Juljusza Gömbösa, który zeznanie jego może potwierdzić.

Oskarżony dziennikarz Korda wniósł o wezwanie w charakterze świadków całego szeregu wybitnych legitymistów, jako to margrabiego Palavicini'ego, Andrassy'ego, Ostenburga, Stefana Rakovszkyego, Gustawa Gratza i innych. Ponieważ przewodniczący postanowił uwzględnić zarówno żądanie Kövary'ego, jak i Kordy, i wezwać wszystkich wymienionych świadków, rozprawa została odroczona.

Międzynarodowa konferencja kolejowa.

Berlin, 23-10 (PAT). Wczoraj nastąpiło tu otwarcie międzynarodowej konferencji, która zająć się ma uregulowaniem spraw, dotyczących **połączenia kolejowego między Europą a Dalekim Wschodem.** W konferencji bierze udział **470 delegatów,** będących przedstawicielami wszystkich europejskich zarządów kolejowych. Imieniem rządu niemieckiego powitał zebranych generalny dyrektor niemieckich kolei państwowych dr. Dorpmüller. Obrady potrwają prawdopodobnie 2 tygodnie.

Zbiorowe zabójstwo i samobójstwo.

Berlin, 24.10 (PAT) Wczoraj przed południem 66 letni fabrykant, rozporządzający znaczną rentą, Formbach, który mieszkał w eleganckiej willi (pod Berlinem w Dahlem) zastrzelił swoją żonę i swego szwagra, poczem sam popełnił samobójstwo. Obie ofiary przemysłowca, który wpadł w rozstrój nerwowy na tle obawy, że grozi mu w przyszłości nędza, zostały zabite podczas snu.

Powrót exkaizera niemożliwy.

Berlin, 24-10 (PAT). Przedstawiciel Reutera otrzymał ze strony rządu zapewnienie, że były cesarz niemiecki **nie wystosował dotychczas prośby do rządu niemieckiego w sprawie swego powrotu do Niemiec.** Prośba taka byłaby załatwiona przez rząd niemiecki odmownie. Rząd bowiem jest stanowczo zdecydowany nie udzielać byłemu cesarzowi pozwolenia na powrót, gdyż powrót jego wywołałby zaniepokojenie znacznej części ludności i miałby **zgubne skutki dla opinji zagranicznej.**

Polacy poza Polską.

NABOŻEŃSTWA POLSKIE W NIEMCZECH

Z Berlina informują, że w najbliższym czasie będą zakończone rokowania pomiędzy rządem pruskim a Watykanem w sprawie zawarcia konkordatu.

Dotychczas z państw Rzeszy jedynie Bawarja zawarła konkordat z Rzymem. Konkordat pomiędzy Prusami a Watykanem miałby wielkie znaczenie dla Polaków, zamieszkałych w Niemczech ze względu na nabożeństwa w języku polskim.

Ze świata.

BOGACTWO SŁÓW.

„Nouvelle Revue“ przytacza dane, zebrane przez największego leksykografa angielskiego, który wyliczył, że pięcioletnie dziecko używa 1700 słów, kupiec od 3000 do 10.000, człowiek o upodobaniach literackich 12.000, Szekspir 24.000, naczelny redaktor stołecznego pisma 45.000. Rekord bogactwa słównego przyznany został zmarłemu prezydentowi Wilsonowi, który posługiwał się 62.210 słowami.

CO GO UDERZYŁO?

Pewien turysta amerykański po powrocie do kraju zakomunikował swoim rodakom następujące osobliwości, które zwróciły jego specjalną uwagę podczas pobytu w Anglji: 1) wielka ilość żebraków na ulicach Londynu, 2) kwiaty w butonierkach mężczyzn, 3) ogródki przed większością domów, 4) umiejętne ruszanie i zatrzymywanie się autobusów, 5) spokojny wyraz twarzy robotników miejskich i wiejskich, 6) intensywna zieleń liści na drzewach, 7) ciągłe powtarzanie „proszę i dziękuję“ przez konduktorów tramwajowych i 8) wszechstronne wykształcenie policjantów londyńskich.

ILE PRZEJECHAŁ?

Pan A. Kunz, nadkonduktor pociągów szwajcarskich, zadał sobie trud obliczenia przejechanych przez niego w ciągu 32-letniej służby na kolejach przestrzeni i doszedł do fantastycznych, a jednak prawdziwych cyfr 2.483.971 kilometrów, przebytych przez niego w pociągu, równają się przeszło 62-um podróżom naokoło świata, nie licząc 306.128 kilometrów w wagonach towarowych, czyli [illegible] takich podróży. Przez tunel [illegible] przejechał on 1214 razy.

Premjera w teatrze sosnowieckim.

WICEK I WACEK.

Komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Nikt nigdy nie był tego zdania, że Zagłębie jest środowiskiem o wybitnych cechach wysokiej kultury i że w stosunku do sztuki teatralnej ma wymagania nadzwyczajne, przewyższające możliwości artystyczne teatrów prowincjonalnych. Ale też nie można posądzić miejscowej publiczności o to, że zgodziłaby się na traktowanie jej narówni z publicznością Rypina, czy Psiej Wólki, gdzie amatorskie przedstawienie w sali straży ogniowej stanowi epokę w dziejach życia towarzyskiego wszystkich obywateli i obywatelek miejscowości wyżej wymienionych.

Dlatego z pewnem niepokojem czytało się afisz zapowiadający „Wicka i Wacka", komedję cieszącą się dotychczas dużem powodzeniem w opinji małomiasteczkowej, spóźniającej się w swych gustach conajmniej o lat 50 z okładem. Ponieważ jednak publiczność na ostatniej premjerze rozmówiła się i bawiła zupełnie nienajgorzej, więc częściowo zaufanie teatru zostało wypełnione z powodzeniem i wszelkie złośliwości na temat repertuaru muszą narazie przynajmniej ulec całkowitej redukcji.

Komedja Przybylskiego jest tak nasiąknięta poczciwością ubiegłego wieku, że mimowoli wzbudza dla siebie rzewną pobłażliwość dla wysiłków autora i dla gry artystów, mówiących ze sceny naogół bez przekonania.

Dwa ostatnie akty wytworzyły atmosferę cieplejszą i brawa, które rozległy się po przedstawieniu, świadczą, że sztuka znalazła uznanie i może jeszcze pewną część publiczności zainteresować i ubawić.

Z pośród grających słowa pochwały należą się przedewszystkiem pp. Jastrzębskiemu, Zbyszkowskiemu i Kubińskiemu (w roli Wicka). Rola ojca dwuch wisusów wiejskich, których największym grzechem było odwiedzanie wszystkich jarmarków w okolicznych miasteczkach, jest najlepszą w sztuce i w interpretacji p. Jastrzębskiego zyskała na humorze.

Co się tyczy roli Wacka, to znalazła ona w p. Leńczewskim odtwórcę mało do niej dopasowanego rodzajem swych zdolności.

Milutka, wiejską wiochną była panna Szelitanka. Postać Heleńki, predstawiona przez autora w sposób mdły i nieciekawy, zawdzięcza swój urok wyłącznie grze p. Szelitanki.

Nie wolno pominąć milczeniem gry p. Palińskiej, która w rolach dobrych, kochanych matek, nieraz już na naszą scenę wniosła nastrój serdeczności i szczerości. Artystka ta w czasie kilku swych ostatnich występów niepostrzeżenie zdobyła sobie wiele sympatji wśród publiczności.

Pani Swięcenska, jako stara panna, przejaskrawiła typ, używając przytem ruchów, które miały być prawdopodobnie charakterystyczne dla panny Pauliny, a w rzeczywistości są conajmniej dziwne.

Pan St. Uliński miał w akcie drugim momenty bardzo udatne, a pan Dytrych w każdej scenie, w której się pokazał.

W epizodycznych rolach wyróżniali się pp. J. Warden, J. Mori, M. Kawecka, M. Szaniawska, J. Sokolicz, Paliński, Orłowski i Wł. Uliński.

K. C-rk.

Gorące obrady w Spółdzielni będzińskiej.

Duże zaniepokojenie wśród członków spółdzielczego Stow. spożywców w Będzinie wywołał artykuł, jaki ukazał się w jednem z pism katowickich w sprawie wspomnianej kooperatywy, a zwłaszcza jej prezesa, p. Langerta, któremu zarzucano szereg nadużyć i malwersacji, popełnionych w spółdzielni.

Jak się okazało, artykuł ten był inspirowany przez komisję rewizyjną, wyłonioną z pośród członków Rady nadzorczej spółdzielni, która chcąc położyć kres rozsiewanym o kooperatywie pogłoskom, powołała komisję rewizyjną.

Stało się wręcz przeciwnie, gdyż skutkiem powołania ludzi nieodpowiednich do komisji rewizyjnej, członkowie jej nie spostrzegłszy jeszcze protokułu ze swej czynności i nie zdawszy relacji radzie nadzorczej, udzielili informacji jednemu z pism katowickich, gdzie też ukazał się wysoce zjadliwy i oszczerczy artykuł, wymierzony głównie przeciwko osobie prezesa spółdzielni p. Langerta.

W Związku z tem, wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stow. zwołane przez radę nadzorczą celem wyświetlenia sprawy i uzdrowienia stosunków w spółdzielni.

Obszerniejsze sprawozdanie z zebrania zamieścimy w numerze następnym, tu zaznaczymy tylko, że obrady trwały kilka godzin i obfitowały w szereg ciekawych momentów. W rezultacie, zebranie jednomyślnie potępiło szkodliwą działalność komisji rewizyjnej, która swem wystąpieniem podrywa zaufanie społeczeństwa do ruchu spółdzielczego i szkaluje bezpodstawnie ludzi, znanych ze swej pracy społecznej.

Poprzednio już rada nadzorcza członków wspomnianej komisji rewizyjnej wykluczyła z grona członków spółdzielni za szkodliwą działalność i decyzja rady nadzorczej została wczoraj całkowicie zaaprobowana przez zebranych.

Usiłowane zabójstwo szwagra.

POŁAMANE OBIE RĘCE I ZRANIONA GŁOWA

27 maja b. r. w Wolbromiu w czasie jarmarku, mieszkaniec wsi Gołaczewy gm. Jangrot, pow. Olkuski, Kajetan Kubat z synem swym Stanisławem i zięciem Józefem Bąchorem ze wsi Chełma,

raczyli się wódką w jednej z restauracji.

Po skończeniu libacji, stary Kubat odszedł z kilkoma znajomymi, a szwagier jego, syn i jakiś osobnik niewiadomego nazwiska, udali się w stronę wsi Gołaczewy. W czasie picia wódki Kajetan Kubat rozwodził się na temat podziału swego majątku między syna a córkę, która wyszła za mąż za Bąchora. Stary pragnął cały majątek zapisać synowi, córce zaś wypłacić 3.000 złotych. Bąchor okazywał wyraźne niezadowolenie i w jakiś czas po wyjściu z karczmy,

rzucił się w polu na swego szwagra,

bijąc go sztabą żelazną, przyczem połamał mu obie ręce i zadał trzy rany w głowę. Co robił wówczas ów nieznajomy osobnik — nie zdołano ustalić. Ciężko poranionego Kubata wśród krwotoku płucnego — opatrzył lekarz. Przez długie tygodnie

leczył się nieborak w domu.

Na każde pytanie odpowiadał, że poranił go Bąchor, grożący mu już przedtem zabiciem.

I oto onegdaj Józef Bąchor (lat 28) stanął przed sekcją karną Sądu okręgowego w Sosnowcu w składzie przewodniczący Wojewódzki, sędziowie Jankiewicz i Sadkowski, jako oskarżony o zadanie Kubatowi ciężkich uszkodzeń ciała i

usiłowanie zabójstwa z chęci zysku.

Oskarżał prokurator Sokołowski, bronił mec. Łaszczyński, ekspert dr. Januszewicz, sekretarzował apl. Rzadkiewicz.

Powołano 8 świadków. Wszyscy oni zeznawali, że o pobiciu Kubata słyszeli tylko od niego samego.

Nikt nic nie widział, nikt nie słyszał,

aby Bąchor odgrażał się kiedykolwiek szwagrowi. Według ich zeznań, cała sprawa przedstawia się nadzwyczaj zagadkowo.

Po przerwie ogłoszono wyrok. Bąchor skazany został na

2 lata więzienia

zamieniającego dom poprawy z ograniczeniem praw. Żona jego przyjęła wyrok zupełnie spokojnie, bez żalu... L.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

25 PONIEDZIAŁEK	Dziś Kryspina M. Jutro Ewarysta P.P. Wsch. słońca 6,15 Zach. „ 4,27

Teatr miejski w Sosnowcu.

Repertuar teatru

Teatr Sosnowiecki w Będzinie

W poniedziałek w sali „Corso" — „Wicek i Wacek". Pocz. g. 8,15 wiecz.

Teatr w Dąbrowie.

W środę w sali „Kometa" — „Wicek i Wacek". Pocz. g. 8,15 wiecz.

Zniżka cen biletów.

Od czwartku ceny biletów w teatrze miejskim zostają znacznie zniżone. Zniżka wynosi 30 proc.

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Udziałowy — „Chata za wsią" — „Cyganka Aza".

Bal na L. O. P. P.

W niezwykle miłym nastroju odbył się bal na Ligę Obrony Powietrznej Państwa w Będzinie w sali na Górze Zamkowej. Salę udekorowano z dużym smakiem, a że bal nosił aktualną po niedzieli kp. Orlińskiego nazwę „Noc Warszawa—T...", przeto znalazły się i urocze gejsze na scenie, urządzonej na wzór japońskich herbaciarni.

Rolę uprzejmych gospodarzy spełnili pp. Blayowie, Hałaczowie, Pawłowscy, Rabczyńscy, Rechtszeltowie, Rydzowie, Rytowie, Szperlingowie, Szulcowie, Walewscy i Wyszatyccy.

Prócz pewnego urozmaicenia w szarem życiu Zagłębia, bal sobotni miał i tę dobrą stronę, że przyniósł LOPP pokaźną sumę dochodu.

Ochocze tańce przeciągnęły się do rana. Z żalem żegnano salę balową. A żal był tem większy, że na dworze pogoda fatalna.

Jak się doskonale bawiono na Górze Zamkowej dowodzi wierszyk, napisany przez jednego z uczestników balu.

Gdy sala tłumem gwarnym wypełniona,
Mknącym w takt walca, mazura, bostona
I kiedy w tańcu wszystką wolę skupię,
Myślę, że życie nie jest całkiem głupie
I że nim wigor urodości przeminie,
Warto być czasem na balu w Będzinie,
Warto zapatrzeć się w prześliczne gejsze
I w czyjeś oczy—oczy najpiękniejsze.

Z żałobnej karty.

Onegdaj w Sosnowcu odbył się pogrzeb zmarłego 20 b. m. ks. pastora Eugenjusza Uthke. W pogrzebie wzięli udział księża pastorowie: ks. senjor Kulisz z Cieszyna, ks. Wittenberg z Żyrardowa, ks. Wojak z Częstochowy, ks. Hauze z Warszawy i miejscowy pastor ks. Titz. O godz. 3 pop. w kościele ewangelickim odprawione zostało nabożeństwo żałobne, przyczem przemawiali o zasługach zmarłego ks. Titz ks. Wittenberg i ks. Kulisz. Po nabożeństwie zwłoki odprowadzono na miejscowy cmentarz ewangelicki.

Na cmentarzu przemawiał ks. Kulisz i prezydent Będzina p. Michael w imieniu dozoru kościelnego i b. uczniów zmarłego. W pogrzebie wzięło bardzo liczny udział miejscowe społeczeństwo, któremu śp. ks Uthke znany był ze swej działalności społecznej na terenie Sosnowca.

Śp. ks. E. Uthke urodził się r 1857 w Mogilnie w Poznańskiem. Szkołę średnią skończył we Włocławku, ziemia Płocka, poczem wyjechał na uniwersytet do Dorpatu. Tam był współzałożycielem polskiej korporacji „Polonja". Po otrzymaniu dyplomu wrócił do Warszawy, skąd po krótkim pobycie w Rawie przybył w r. 1883 do Sosnowca. Tutaj był kapelanem rodziny Dietlów i pastorem zboru ewangelickiego. Był on organizatorem pierwszej szkoły powszechnej w Sosnowcu, obecnie nr 9 oraz po wyjściu Rosjan w r. 1914 dyrektorem szkoły realnej, w budynku której mieści się obecnie gimnazjum im. Staszica. Podczas ostatnich 5 lat życia śp. ks. Uthke nie brał żadnego udziału w życiu społecznem z powodu ciężkiej choroby.

Niepokojący objaw.

Szkarlatyna, która w innych miejscowościach zaczęła przybierać formy epidemji, w powiecie będzińskim nie ujawniała tzw. nasilenia i sporadyczne wypadki nie przekraczały norm zwykłych. W ostatnich dopiero czasach zaczęły ukazywać się w niektórych miejscowościach liczniejsze wypadki złośliwej choroby, sądzono jednak, iż z chwilą nastania chłodów choroba zniknie. Tymczasem jest inaczej, gdyż w Sosnowcu np. ilość zachorowań stale się zwiększa i obecnie dochodzi do 80 wypadków tygodniowo.

Jakie rozmiary przybierze zakaźna choroba, niewiadomo, narazie można tylko stwierdzić, że gdyby ludność nie bagatelizowała choroby i szczepiła swe dzieci, na pewno w obecnej porze nie byłoby tak niepokojącego objawu, gdyż dodać należy iż wymieniona powyżej ilość jest urzędowo stwierdzona, a przecież wiadomo, że w pewnych sferach ukrywają chorobę, nie zawiadamiając władz sanitarnych, skutkiem czego ilość rzeczywistych zachorowań jest niewątpliwie większa.

Wolnomyśliciele w Sosnowcu.

Onegdaj w hotelu Polskim przy ul. Targowej w Sosnowcu odbyło się zebranie koła wolnomyślicieli. Wolnomyśliciele nie cieszą się zbytnią sympatją w Sosnowcu, gdyż na zebranie przybyła znikoma ilość osób, rekrutująca się przeważnie z pośród komunistów i pokrewnym im duchem niezależnych socjalistów. Na zebraniu przemawiała dr. Różycka z Warszawy.

Pierwszy śnieg.

W nocy, z soboty na niedzielę, poraz pierwszy w tym sezonie ukazał się w Zagłębiu śnieg. Widocznie musiał zebrać się poważny zapas tego produktu, gdyż śniezek padał bez przerwy około 30 godzin. W dzień jeszcze pół biedy, temperatura bowiem była powyżej zera, to też śnieg zamieniał się w sympatyczne błotko, które przechodnie roznosili na butach i ubraniu. Wieczorem natomiast zaczęły tworzyć się zaspy tak duże, że nietylko ruch kołowy lecz i kolejowy uległ przerwie i pociągi kursowały z dużem opóźnieniem. Sądząc ze stanu temperatury, należy spodziewać się, że pierwszy ten obfity opad śnieżny zamieni się rychło w wodę, gdyż na prawdziwą zimę jeszcze się nie zanosi.

Za tamowanie ruchu pieszego.

Jak w każdą sobotę, tak też i onegdaj policja sosnowiecka pociągnęła szereg osób do odpowiedzialności za tamowanie ruchu pieszego. Między innemi spisano protokuły na: Szlamę Bekermajstra (Szklarniana 1), Szlamę Wupner (Warszawska 22), Herberta Judkę (Szklarniana 1), Juzefa Dafnera (Modrzejowska 25), Pinkusa Lipińskiego (Kościelna 1), Wolfa Młynarskiego (Niwka) i Bolesława Matuska (Targowa 21).

Może nakładanie surowych kar nauczy wreszcie niektórych mieszkańców Sosnowca chodzić po ludzku i nie tamować ruchu ulicznego.

Wybuch kotła.

Onegdaj około godziny 7 wieczorem w zakładzie wulkanizacyjnym I. Kwiatkowskiego w Sosnowcu (Kołłątaja 1) nastąpił wybuch kotła. Przyczyną eksplozji było nadmierne ciśnienie. Wypadku z ludźmi nie było. Straty poniesione przez p. Kwiatkowskiego wskutek wypadku wynoszą 300 zł.

Amator wędlin i czekolady.

Do budki Teofila Wolnego, zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Krętej zakradł się nieznany sprawca, zabierając wędliny i czekoladę, wartości 200 zł.

Za sprzedaż wódki w godzinach zakazanych

Policja sosnowiecka pociągnęła do odpowiedzialności Aleksandra Cuglewskiego, właściciela restauracji w Sosnowcu (Warszawska 12) za sprzedaż wódki w godzinach zakazanych. Wódkę znaleziona skonfiskowano.

Wieści z Rosji.

WALKA Z ANTYSEMITYZMEM.

„Prawda" zamieszcza dłuższy artykuł znanego komunisty Jarosławskiego, który podkreśla konieczność stanowczej walki z szerzącym się w Rosji antysemityzmem. Jarosławski oświadcza, że miljony chłopów rosyjskich „chorują na antysemityzm" i że obowiązkiem rządu sowieckiego jest „wyleczenie ich z tej choroby".

NADZÓR NAD ZAGRANICZNEMI FILMAMI.

W Moskwie urzędować będzie cały szereg t. zw. inspektorów filmowych, którzy sprawować będą nadzór nad filmami zagranicznemi. Zadanie inspektorów tych polegać będzie przedewszystkiem na niedopuszczeniu do wyświetlania tych filmów, których ideologja jest szkodliwa dla ustroju sowieckiego.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE.

Pisma sowieckie, poświęcające ostatnio sporo uwagi sprawom wojskowym, przyniosły w tych dniach treść rozporządzenia centralnego komitetu wykonawczego o przysposobieniu wojskowem sowieckiej młodzieży szkolnej. W myśl tego rozporządzenia przysposobienie wojskowe dzieli się na przysposobienie teoretyczne i na przysposobienie praktyczne. Nauce teoretycznej każda szkoła poświęcić winna co najmniej 180 godzin. Przysposobienie praktyczne odbywać się będzie w specjalnych obozach letnich, dokąd młodzież szkolna ma się udać w drugiej połowie roku szkolnego. Jak z powyższego wynika, szkoły sowieckie wszelkiego rodzaju przeistoczą się w akademje wojenne, które uczniom dostarczać będą zupełnego wykształcenia wojskowego, propagując jednocześnie ideę militaryzmu wśród ludności rosyjskiej. Wiadomości ze stolicy.

„CZERWONY BŁAZEN". Od dłuższego czasu Warszawa z niecierpliwością oczekiwała filmu wytwórni polskiej p. t. „Czerwony Błazen" według powieści Al. Błażejewicza. Krytyka przyjęła film bardzo życzliwie. Całość filmu znajduje się na należytem poziomie. Scenarjusz został wybrany bardzo trafnie. Reżyser, który widocznie bardzo wiele pracy włożył w to dzieło, może szczycić się tym filmem. Takie sceny, jak wieczór w Qui-pro-quo, a przedewszystkiem bójka w knajpie, są zrobione po mistrzowsku. Film przez cały czas trzyma widza w napięciu. Sensacyjna strona filmu jest bardzo dobra. Miejmy nadzieję, że „Czerwony Błazen" będzie wyświetlony wkrótce w Zagłębiu i na Śląsku.

Nie żałujcie datków na lotnictwo polskie!

Nowa Ziemia krajem przyszłości.

Pisma sowieckie przepowiadają znakomitą przyszłość wyspie „Nowa Ziemia", skąd niedawno powróciła do Moskwy wyprawa naukowa. Stosunki klimatyczne nie są na Nowej Ziemi wprawdzie zbyt pomyślne, gdyż zimą mrozy dochodzą do 37,5 stopni, a przeciętna temperatura latem wynosi zaledwie 5 stopni, pomimo to jest jednak życie na wyspie tej znośne, a normalny Europejczyk mógłby się tam dość łatwo zaklimatyzować. Nowa Ziemia robi na pierwszy rzut oka wrażenie niezbyt dobre, raczej przygnębiające. Flora jest na wyspie, rzecz jasna, nad wyraz nędzna; obok mchu i prymitywnych kwiatków rosną tam jedynie małe brzozy i wierzby. Olbrzymie znaczenie Nowej Ziemi polega jednak nie na jej świecie roślinnym, lecz na bogatych nad wyraz złożach minerałów, które, jak pisma sowieckie sądzą, już wkrótce będą Rosji przynosić wielkie dochody. Ekspedycja naukowa, która właśnie z wyspy tej powróciła, stwierdziła na Nowej Ziemi bogate złoża węgla, miedzi i marmuru. Prócz tego uczestnicy wyprawy natrafili w niektórych miejscach na pokłady złota i srebra. Nowa Ziemia jest słabo zaludniona. Mieszka tam wszystkiego kilkuset samoedów.

Rząd sowiecki założył na Nowej Ziemi stację radjotelegraficzną, dzięki czemu stworzone zostało pierwsze stałe połączenie między wyspą a Rosją.

Budowa i odbudowa mostów.

Mimo nader szczupłych funduszów asygnowanych na ten cel przez Rząd dotychczasowy bilans wykonanych robót przy budowie nowych i odnowieniu zniszczonych mostów przedstawia się dość okazale. Podajemy go poniżej w ogólnych zarysach:

W okresie trzech lat (1924-26 r.) w woj. Warszawskiem wykonano: drewniany most na Narwi pod Wierzbicą długości 280 m., przebudowano mosty na Wiśle pod Wyszogrodem dł. 800 m., i zakończono w tych dniach most żelazny na Bzurze pod Sochaczewem dł. 70 m. Nadto zbudowano i odnowiono średnich mostów o ogólnej rozpiętości 1.200 metrów.

W woj. Łódzkiem zbudowano drewniane mosty na Warcie pod Kołem dług. 160 m. i pod Koninem — 100 m. Buduje się żelazny most na Nerze pod Rzgowem — 26 m. Oprócz tego średnich mostów zbudowano i odnowiono 28 ogólnej dł. 900 metrów.

W woj. Lubelskiem stanęły mosty drewniane na Bugu pod Dorohuskiem — 285 m., na Sanie pod Krzeszowem — 285 m. i na Wieprzu pod Szczekarkowem — 175 m. Ponadto zbudowano i odnowiono 25 mostów średnich dług. 1.400 m.

W woj. Kieleckiem zbudowano most na Wiśle pod Szczucinem — 320 m. i pod Sandomierzem — 460 m. Znajduje się w budowie most żelazny na Czarnej Przemszy pod Mysłowicami — 30 m. Zbudowano i odnowiono mostów średnich 15 dług. 500 m.

W woj. Krakowskiem częściowo odbudowano mosty: żelazo-betonowy na Sole pod Oświęcimem — 150 m., na Dunajcu pod Żegłobicami — 240 m., na Białej pod Tryprzem — 44 m., oraz żelazny na Rabie pod Gdowem — 115 m. Znajduje się w robocie rozpoczęty niedawno most żelazny na Wiśle w obrębie Krakowa rozpiętości 146 m. W roku przyszłym most ten zostanie ukończony, o ile miasto pokryje 50 proc. kosztów budowy, z czem się obecnie ociąga. Odbudowano lub zbudowano 25 nowych mostów długości 1.800 metrów.

W woj. Lwowskiem: zbudowano most drewniany na betonowych filarach na Sanie pod Liskowem — 145 m., także drewniany, kratowy pod Zarzeczem — 200 m. i dokańcza się częściowa odbudowa mostu żelaznego rwnież na Sanie pod Skołoszowem — 175 m. Nadto zbudowano i odbudowano 50 mostów dług. 2.100 m.

W woj. Poznańskiem zbudowano most żelazo-betonowy na Warcie w Poznaniu 86 m., mosty żelazne na Prośnie pod Robakowem 80 m. i pod Bogusławiem 80 m.

W woj. Poleskiem odbudowano mosty: na Bugu pod Brześciem 100 m., na Turji pod Buzakami 100 m., na Muchawcu pod Bulkowem 117 m. i na Przywdzie pod Lubiszczycami 90 m. W stanie budowy znajdują się nowe mosty: na Leśnej pod Tuchienieczami 138 m., na Stochodzie pod Uchrynieczami 138 m. i na Prypeci pod Szlapaniem 135 m.

W woj. Białostockiem wykonano most na Narwi pod Bokinami 300 m., budują się mosty na Supraśli pod Fastami 80 m., na Biebrzy pod Lipskiem 96 m., na Narwi pod Rybołami 160 m. i kratowy na Niemnie pod Lunnem 350 m., który zakończony zostanie w rb. Odbudowano częściowo most na Narwi pod Strękową Górą 340 m.

W woj. Wołyńskiem zbudowano mosty na Styrze pod Kolkami 112 m., na Horyniu pod Aleksandrją 110 m., na Styrze pod Rożyszczami 170 m. i na Horyniu pod Stepaniem 140 m.

W woj. Wileńskiem zbudowano mosty pod Rymszynistami na Wilji 140 m., pod Hermanowiczami i na Dziśnie 90 m. i pod Pierlewozami na Wilji 137 m.

W woj. Nowogródzkiem zbudowano mosty na Niemnie pod Szezorsami 200 m. i pod Mikołajewem 300 m.

W woj. Stanisławowskiem znajdują się w budowie mosty żel.-betonowe na Bystrzycy Czarnej pod Mykityńcami 126 m. i pod Nadwórną 123 m. Zbudowano mosty na Łomnicy pod Wistową 137 m. i na Świcy pod Wygodą 105 m.

Nadto w woj. Poznańskiem, Poleskiem, Białostockiem, Wołyńskiem, Nowogródzkiem, Pomorskiem i Tarnopolskiem odbudowano i postawiono 200 zgórą mostów średnich długości 7.870 metrów.

Rzeczy ciekawe.

ENCYKLOPEDJA CHIŃSKA.

Bibljoteka waszyngtońska posiadała dzieło, będące najobszerniejszem w całym świecie. Jest to jedyny egzemplarz encyklopedji chińskiej — dar rządu pekińskiego, zaofiarowany Stanom Zjednoczonym w r. 1908. Dzieło to, napisane w 1773 roku, składa się z 10.088 tomów i 5.044 dodatków, zajmujących ogółem przestrzeń 64 metrów. Chińska literatura posiada inne, jeszcze obszerniejsze dzieło, które z powodu swojej objętości nigdy nie było drukowane. Jeden z cesarzy chińskich zapragnął mieć całokształt wiedzy chińskiej — naukę Konfucjusza, historję, filozofję i literaturę, zebrane w jednem dziele. Nad kompilacją tą pracowały od 1403 do 1109 roku trzy komisje, pięciu dyrektorów, pięciu pomocników oraz 2.141 uczonych różnych dziedzin.

GŁÓD SENSACJI.

Wieść o zamierzonej podróży królowej Marji rumuńskiej do Stanów Zjednoczonych zelektryzowała ambicje amerykańskich businessmanów, którzy zasypują dwór bukareszteński najekscentryczniejszemi prośbami i ofertami. Redakcje pism ofiarowują „królewskie" honoraria za napisanie przez królowę choć paru artykułów, teatry ubiegają się o granie jej utworów scenicznych, impresarja zapraszają ją na szereg odczytów, krawcy gotowi złożyć u jej stóp fortuny za noszenie przez nią ich tualet i t. d. Jakiś miljarder przyrzeka brylant wartości miljona dolarów, jeśli królowa zechce uczcić swoją obecnością obiad przez niego wydany.

FONOFILM.

W jednym z największych kinematografów londyńskich demonstrowany jest obecnie nowy wynalazek, zwany „de Forest Phonofilm", którego zaleta polega na tem, że realizuje on jednoczesnie wrażenia wzrokowe i słuchowe. Dyrektor nowozaangażowanego przedsiębiorstwa, eksploatującego ten wynalazek, oświadczył dziennikarzom, że otrzymał już szereg bardzo interesujących i korzystnych propozycyj. „Aparat ten umożliwia mówcom wystąpowanie jednocześnie na całym szeregu wiecow, co w czasie kampanji wyborczej może odegrać wielką rolę. Kilku sławnych chirurgów zwróciło się do nas z prośbą o utrwalenie dokonywanych przez nich operacyj, uzupełnianych odpowiedniemi objaśnieniami teoretycznemi. Jestem przeświadczony, że wynalazek ten znajdzie obszerne zastosowanie w nauce i kształceniu zarówno średniem, jak i wyższem".

Obrazki „sanacyjne".

ZMIANY PERSONALNE.

Gdy pan Wiktor Ciapski, naczelnik wydziału personalno-administracyjnego w ministerjum wszedł do swego gabinetu, zauważył ze zdumieniem, iż na fotelu, przed biurkiem, siedzi jakiś nieznany osobnik, który bardzo pieczołowicie starał się otworzyć scyzorykiem środkową szufladę. Pan naczelnik, acz przyzwyczajony do różnych niespodzianek, był jednak nieco zdziwiony i zgorszony. Nim zatem zdążył zdjąć palto i powiesić je na wieszadle, stanął przed biurkiem i, wahając się, co zrobić, doszedł do wniosku, iż narazie trzeba będzie dążyć do zbadania sprawy.

— Co pan tam majstruje przy biurku? — zapytał tonem, któremu starał się nadać urzędowa, sztywną i oschłą powagę.

Człowiek nieznany podniósł na chwilę głowę, nie przerwał jednak swych czynności. Wglębił właśnie scyzoryk tak misternie, aby uchwycić języczek od zamku z góry i naciskiem osunąć go nieco. Zresztą był widocznie człowiekiem uprzejmym i dobrze wychowanym, nie odmówił wyjaśnień.

— Co ja robię? — odparł. — Od kwadransa mozolę się, żeby otworzyć ten zamek. Poprzednik mój nie zostawił kluczy, a woźny — niech pan sobie wyobrazi — niema duplikatów. Chciałem wezwać ślusarza, ale woźny twierdzi, że na to niema kredytów, zresztą ślusarze śpią o tej porze w Warszawie. Specjalnie mi na tej szufladzie zależy, bo ręczę, że muszą w niej być bieżące papiery urzędowe.

— Przepraszam, ale na jakiej zasadzie chce pan grzebać w mojem biurku? Kto pan jest?

— Ach, to pańskie biurko? Nie wiedziałem. Tem lepiej. Więc mam przyjemność z panem Ciapskim, byłym naczelnikiem?

— Jakto z byłym?

— No tak. Dostał pan dymisję. Zaraz: to się nazywa urzędowo, że pana spensjonowano. Właśnie wczoraj wieczorem ja dostałem nominację... Panie, co za bałagan! Od czterech miesięcy obiecywali mi jakieś wyższe stanowisko i dopiero teraz...

— Chyba jakieś nieporozumienie, bo ja o tem nic niewiem?

— Bardzo możliwe. Zapomnieli pana zawiadomić. W takim chaosie! Zresztą może to i lepiej. Jest, zdaje się, jakieś przysłowie, które mówi, że złe wieści nigdy nie przychodzą zapóźno.

— Dobrze, ale za co? Nikt mi nie stawiał żadnych zarzutów. Prawie osiem lat siedzę w tem ministerjum. Przetrwałem 18 gabinetów. Zawsze spotykałem się z uznaniem.

— A wiem. Bardzo pana chwalili. Ale co zrobić, kochany panie. Potrzebne są miejsca dla nowych ludzi. Mnóstwo miejsc. Przyjaciele obiecywali mi województwo... cóż zrobić... stanowczo za mało mamy województw. Bardzoby się przydało drugie tyle. Tylu ludzi czeka! Kto wie — w przyszłości może na kresach będzie coś nowego — cóż! Jak pan sądzi?

Tu nowy naczelnik wyjął scyzoryk ze zniecierpliwieniem i rzucił go na biurko.

— Przepraszam, ale ja muszę zażądać wyjaśnienia od mojej władzy. (

— Dajże pan spokój. Nie trzeba być dzieckiem. Przecież istnieje jakiś tam porągraf, który opiewa, że każdy urzędnik państwowy może być w każdej chwili wylany... na pysk, panie, bez podania motywów. Emeryturę pan dostanie... To nawet ma dużo dogodnych stron. Skarb będzie panu płacił. Jest pan jeszcze dość młody. Może się pan wziąć do innej pracy. Spokojnej, rzetelnej. Nie będzie pan drżał o możliwość utraty stanowiska. Powinien pan być zadowolony. Ja z serca. Nie tutejszy jestem. W Rosji mieszkałem, później na kresach.

— Pracował pan w służbie administracyjnej?

— Nigdy, panie. Nie wiem, co to jest. Różne przechodziłem koleje. W wojsku byłem, później profesorem w szkołach.

— Jakaż jest pańska specjalność?

— Gimnastyki uczyłem. Dyrektor szkoły był mój przyjaciel, a że nic nie umiałem, więc mi dał katedrę gimnastyki. Ale — ot, los ludzki! Przyszedł nowy wojewoda, mojego dyrektora wylali i mnie też. Kto inny objął moją katedrę. Znów jednak szczęście mi posłużyło: znajomego spotkałem i dostałem stanowisko intendanta w zakładzie położniczym. Bardzo ciekawe zajęcie. Powieść możnaby pisać. Szkoda, że to trzeba umieć. Panie, co ja za ciekawe historje słyszałem! Opowiem panu kiedy... Ja bym chciał z panem zawiązać dobre stosunki. Bo przyznam się panu, że ja się na kolejnictwie nie znam.

— A po cóż panu kolejnictwo?

— Ach, przepraszam. Pokręciło mi się. Bo wczoraj, gdy wybierali dla mnie stanowisko, mówili też coś o ministerjum komunikacji. To i lepiej, że tu trafiłem. Najwięcej to ja mam kwalifikacyj ekonomicznych, bo to, jak pan wie, można nic nie umieć, a znać się na wszystkiem, byle głowa była. Ja nawet, gdy mnie z tego zakładu położniczego przez intrygi zwolnili, miałem poważne zajęcie w fabryce mebli giętych. Byłem dozorcą robót, a później kasjerem. To było zastępstwo z powodu choroby, ale się poznałem bliżej z życiem ekonomicznem i przez stosunki pracowałem później w fabryce wody sodowej i limonady. Ale cóż — fabryka się spaliła... Podobno konkurencja... Dostałem się do fabryki szelek gumowych i podwiązek, ale tam przykre były stosunki. Rzuciłem „przyjechałem do Warszawy, starałem się o stanowisko wojewody. Przez przyjaciół, proszę pana. Osadzili mnie tymczasem tu... na pańskiem miejscu. Bardzo byłbym rad, gdyby mi pan udzielił objaśnień, wskazówek... Ja bym się umiał odwdzięczyć, bo nie tracę nadziei, że będę wojewodą... Chociaż kto wie. Jak to u nas... przyjdzie nowy wiatr i mnie też wyślą... dziś mnie, jutro tobie. Życie takie. No, niechże mi pan da te klucze i siądzie tu przy mnie. Bo ja przecież nie wiem, co mam robić...

Genf

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(Ciąg dalszy)

— To byłoby trudne zadanie!... tam było zbiorowisko awanturników całego świata... tysiące najróżnorodniejszych żywiołów!... znaleźć ziarno prosa w korcu maku — to zupełnie takie samo zadanie!... myślałem o tem często, ściskałem pięści.. ale to było wszystko co mógł uczynić!...

— Był jednak ktoś... zajmujący się tą sprawą, gdyż mordercę twej rodziny znalazł!..

Celestyn zerwał się ze stołka, na którym mu pozwolono usiąść.

— Znalazł?!.. i ja nic nie wiem o tem?... znalazł pan mówisz... a dla czego nie powiedziano mi o tem... któż to był ten człowiek mściwy?... gdzie jest morderca?... o panie sędzio, powiedz mi pan na Boga!...

— Przeczytaj pan ten papier!... i sędzia polecił oddać podsądnemu trzymany arkusz, wydobyty z pomiędzy dowodów.

Pochwycił Celestyn w drżące ręce podany mu dokument, który zawierał zeznanie Lirockiego, uczynione kiedyś dobrowolnie pod grozą kary, i wręczone Jerzemu Zawoleskiemu

W miarę czytania tego fatalnego papieru, Tereński mienił się na twarzy... pot kroplisty wystąpił mu na policzki i czoło, mgła zasłoniła oczy... wreszcie potoczył się, jak pijany, szukając w powietrzu oparcia wyciągniętemi rękami...

Posadzono go na stołku, a Orzejko zbliżył otwarty flakon do nosa omdlałego

Dość długiego potrzeba było czasu, aby przy pomocy Orzejki przyszedł do siebie zupełnie.

Otworzył oczy, spojrzał po obecnych, przecierając zwilżone czoło ręką, jakby pragnął usunąć z myśli straszne jakieś widmo...

Głosem ochrypłym nieco, lecz pewnym, zawołał, zwracając się do prokuratora...

— Czy pan pozwolisz mi zapytać gdzie znajdę prokuratora?...

— Ja nim jestem!...

— Pan?... to dobrze!...

— Czegóż pan życzysz sobie?

— Pragnę uczynić przed panem zeznanie... przed panem, który jesteś przedstawicielem władzy wykonawczej!..

— Ależ ja po to właśnie przyjechałem, aby wysłuchać pańskiego zeznania!... wszelako powinno to być wyjaśnienie prawdy bez zatajenia najmniejszej nawet okoliczności, która może być użyteczną sądowi do wyświetlenia prawdy.

Po krótkiej pauzie, której Celestyn stał ze spuszczoną głową i załamanemi rękami... zwrócił się do prokuratora i rzekł błagalnym głosem:

— Proszę pana prokuratora, jako o łaskę, aby zeznanie moje mogło być uczynione w obecności Andrzeja Lirockiego!!

Prokurator, po krótkiej naradzie z sędzią śledczym i ajentami, zgodził się na żądanie podsądnego.

Niebawem przez otwarte drzwi od korytarza, pod licznym konwojem... z rękami w dybach żelaznych wszedł Lirocki, i więcej z podziwieniem, niż przestrachem przyglądał się licznemu zgromadzeniu, którego się wcale nie spodziewał.

Gdy jednak zbliżył się ku przeznaczonemu dlań miejscu, i spostrzegł stojącego, z założonemi rękami, Celestyna Tereńskiego, który nawet nie zwrócił uwagi na jego wejście — zadrżał, w przeczuciu zagadkowej sceny.

Wśród ciszy, nieprzerywanej najmniejszym szelestem, dał się słyszeć donośny głos młodszego z podsądnych.

— Nie miałem jeszcze dwudziestu lat wieku, oddany uczciwej pracy, choć ze skłonnościami do życia wygodnego i próżnowania... gdy dnia pewnego zjawił się na drodze mego życia, ten oto człowiek — tu zwrócił rękę w kierunku stojącego Lirockiego — i podszywając się pod płaszcz przyjaźni z mym ojcem, rozpoczął opiekę szatana nad duszą wyrostka, w którym spostrzegł materjał ku swoim celom!... Skończona i niczem niedająca się opisać ironja! Potwór, który zamordował moją rodzinę — chciał mnie koniecznie przekonać, iż jedynym jest moim dobroczyńcą! Jakież to było dobrodziejstwo?... Zaraz opowiem.

Tu opowiedział znane nam dzieje od chwili morderstwa na dwojgu starców, spełnionego w Krakowie, aż do strasznej nocy 15 października... której wypadki z najdrobniejszemi odcieniami wypowiedział.

Opowiadanie to, trwające przeszło dwie godziny czasu, zgrozą oburzenia przejęło wszystkich obecnych...

— Żal mi tylko — kończył Celestyn — dwojga ludzi, którzy z mej winy wplątani zostali w tę nieczystą sprawę, wiodącą na rusztowanie... temi ofiarami podstępnej gry, są Laura Targusz i Włodzimierz Korynowski...

Po krótkiej chwili, zwracając się ponownie do prokuratora, zawołał z przejęciem.

— Byłem dotąd oskarżycielem samego siebie... i obecnego tu zbrodniarza, który był moim mentorem... Teraz, pozwól mi pan, bym przyjął na siebie rolę obrońcy niewinnych... Laura Targusz była to dziewczyna sprytna, wesoła i inteligentna!.. Stosunek mój z nią był czysto platonicznej natury... nie była ona kurtyzanką w ścisłem znaczeniu tego słowa... lubiła wesołe towarzystwo i swobodę!.. Wszelako muszę przyznać, iż wszelkie zabiegi moje, mimo tysiącznych z mej strony pokuszeń i prezentów, były bezowocnemi... postanowiła, iż nie będzie należeć do żadnego mężczyzny, tylko do tego, który ją poślubi!. Ponieważ ja nie miałem pociągu do hymenu, rozeszli się bez żalu!. Korespondencje jej były zupełnie niewinnej natury, względem sprawy... a jeśli dała nam znać o przyjeździe barona, to tylko wskutek fałszywych z mej strony objaśnień! Panie prokuratorze, kobieta ta była oszukaną... a miłość jej, jaką potrafił wzbudzić ku sobie Włodzimierz Korynowski, bez żadnych dla niej w przyszłości rezultatów... skłoniła ją do wstąpienia w mury klasztorne!...

Gdyby kto chciał określić słowy wrażenie całej tej sceny, odbijające się na obliczu Andrzeja Lirockiego — próżne by czynił wysiłki.

Skoro wszedł do sali, po pierwszych słowach Tereńskiego, potrzył na niego z pogardą, a na całe otoczenie z miną lekceważącą.. jak gdyby posiadał w zanadrzu pewność, iż wyjdzie stąd czystym jak słońce... niewinnym jak dziecię!..

(Ciąg dalszy nastąpi)

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (1 strona) za wiersz mm. 1-łamowy	50 gr.
W tekście	35 .
Za tekstem	15 .
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. (do 50 wierszy)	15 gr.
(do 80)	25 .
(do 100)	30 .

Drobne ogłoszenia 10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonjalne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: [Pi]łsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA I ADMINISTACJA ul. Marjacka Nr. 7. (Telefon Nr. 8-28.)

Filje i agentury własne: Będzin, [Ko]łłątaja 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA.

Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu. Dęblińska 1.

Wydawca Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI"